

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Pisanki w polskiej tradycji

„Rodzina 500+”

Pierwszy rok programu

Rządowe dotacje

Inwestycje w regionie

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Wizyta Prezydenta RP	4
„Rodzina 500+”: rok programu	5
Temat miesiąca	6
Inwestycje w regionie	8
Zatrzymane w kadrze	8
„Mieszkanie plus” w Sandomierzu	9
Policyjna kampania	9
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Rubryki sprzed lat	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



„Koniec i bomba. A kto czytał ten trąba”.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:
To oczywiście Wiesław Gołas.



„Rankami zrywam się śliczny, / liryczny i apetyczny. / To musnę coś jak jaskółka, / to usnę w słońcu jak pszczołka, / aż chmurki zbudzi mnie cień, / bym brzęczał cały dzień” – zaczyna on niewinnie „Upiornego twista”: piosenkę Kabaretu Starszych Panów, z tekstem Jeremiego Przybory i muzyką Jerzego Wasowskiego. Po chwili nastrój zmienia się jednakże diametralnie: „Lecz gdy spłynie mrok wieczorny, / typem staję się upiornym: / twarz mi blednie, włos mi rzednie, / psują mi się zęby przednie...”. Do tego ta znakomita interpretacja!

Wiesław Gołas, jeden z najbardziej popularnych i lubianych naszych aktorów filmowych i teatralnych, urodził się w Kielcach. Przygodę z filmem zaczął na dobre w 1954 r. występując w „Pokoleniu” Andrzeja Wajdy. Grał w Teatrze Dolnośląskim we Wrocławiu, warszawskim Teatrze Dramatycznym oraz Teatrze Polskim. Aktor o imponującym dorobku, szczególną sympatią darzony przez widzów za wyśmienite i niezapomniane role komediowe. Także świetny artysta kabaretowy: był współzałożycielem Kabaretu Koń, występował w Kabarecie Dudek, Kabarecie Starszych Panów. Znany jest jako odtwórca wielu piosenek, dziś „kultowych” przebojów, jak choćby „W Polskę idziemy”, „Sufler poliglota” czy „Żurek”.

W wywiadzie dla miesięcznika „Przemiany” w roku 1971 Wiesław Gołas podkreślał, że jego marzenia o zawodzie aktora zrodziły się w Kielcach. „Kiedy jako chłopiec statystowałem w *Krakowiakach* i *Góralach* wystawianych w Teatrze Żeromskiego, grałem harnasia i śpiewałem nawet dwie zwrotki piosenki. Chyba wtedy połknąłem tego potwornego bakcyła, od którego nie uwolniłem się do tej pory” – wspominał.

Na ilustracji: Wiesław Gołas (jako „Blady”) z Jeremim Przyborą i Jerzy Wasowskim – kadr z XII Wieczoru Kabaretu Starszych Panów (rok 1964).

Nagrodę w konkursie otrzymuje **Stanisław Kotwica**. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

Przed znajdującym się w kieleckim Parku Miejskim pomnikiem Stanisława Staszica organizowane są patriotyczne uroczystości. W którym roku został odsłonięty ten monument?

Na odpowiedzi czekamy do 17 maja 2017 r. pod adresem poczty elektronicznej: sekretariat.bw@kielce.uw.gov.pl lub numerem telefonu 41 342 12 32 (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: fragment rzeźby Zdzisława Purchały
(ze zbiorów Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach)
Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393

Skład i łamanie: Drukarnia PanZet
biuro@panzet.com.pl | www.panzet.com.pl

Przegląd wydarzeń



* * *

W konferencji Polskiej Spółki Gazownictwa, pod hasłem „Rozwój sieci gazowej i gazyfikacja gmin województwa świętokrzyskiego”, uczestniczyła wojewoda. Podczas konferencji w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim zostały omówione możliwe formy współpracy PSG z samorządami, które mogły zapoznać się z obszerną prezentacją dotyczącą możliwości gazyfikacji gmin. Przedstawiciele Polskiej Spółki Gazownictwa oraz dyrektorzy Oddziału Zakładu Gazowniczego w Kielcach zaprezentowali nową strukturę oraz strategię PSG i plany związane z województwem świętokrzyskim. Jak wynika z danych, w regionie świętokrzyskim jeszcze 40 gmin spośród 102 nie jest zgazyfikowanych. Podczas konferencji zostały podpisane z trzema samorządami listy intencyjne dotyczące budowy sieci gazowej średniego ciśnienia.



* * *

Wojewoda Agata Wojtyszek była gospodarzem spotkania z przedstawicielami klubów sportowych działających na terenie województwa świętokrzyskiego. Gościem konferencji w urzędzie wojewódzkim był Marcin Kaczmarczyk z Ministerstwa Sportu i Turystyki, który przedstawił zasady, na jakich kluby sportowe z naszego regionu mogą ubiegać się o dofinansowanie w ramach drugiej edycji największego programu pomocowego ministerstwa – „Klub”. Celem programu jest wsparcie działalności klubów sportowych, które stanowią lokalne centra aktywności społecznej oraz miejsce poprawy stanu kondycji fizycznej społeczeństwa. Program jest finansowany ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, którego dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki. Na jego realizację w 2017 roku przeznaczono 30 mln zł.



* * *

List intencyjny w sprawie uregulowania własności gruntu w miejscu pamięci narodowej Pomnika Trzech Krzyży Katyńskich w Hucie Szklanej podpisano w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Uregulowanie spraw własnościowych w Hucie Szklanej dotyczy zamiany nieruchomości gminnej i nieruchomości będącej w wieczystym użytkowaniu Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Pozwoli to przeprowadzić prace remontowe obiektu oraz uporządkować otoczenie Pomnika Katyńskiego. Będzie można stworzyć nową płaszczyznę współpracy w zakresie przywracania i pielęgnacji wartości historycznych oraz kulturowych regionu Gór Świętokrzyskich. List został podpisany przez Wojewodę Świętokrzyskiego, Marszałka Województwa Świętokrzyskiego, Starostę Kieleckiego, Wójta Gminy Bieliny oraz dyrektora Świętokrzyskiego Parku Narodowego.



* * *

Wojewoda Agata Wojtyszek spotkała się z przedstawicielami Reprezentacji Polski Olimpiad Specjalnych, którzy brali udział w Światowych Zimowych Igrzyskach Olimpiad Specjalnych w Austrii. Cała polska reprezentacja liczyła 62 osoby, w tym 46 zawodników. Nasze województwo było reprezentowane było przez 5 zawodników i 1 trenera. Zawodnicy to: Justyna Salwa i Paweł Dąbrowski (narciarstwo alpejskie), Magdalena Łapka i Szczepan Witek (łyżwiarstwo szybkie) oraz Tomasz Faliński (bieg na raketach śnieżnych), ich trenerem była zaś Małgorzata Niewęgłowska-Chała. – *Startujecie i rywalizujecie z innymi zawodnikami, a nas, mieszkańców województwa świętokrzyskiego, rozpiera duma. Dziękujemy Wam za te wspaniałe emocje* – powiedziała wojewoda. Zawodnicy oraz trener otrzymali listy gratulacyjne i upominki.

Wizyta Prezydenta RP

Prezydent RP Andrzej Duda złożył wizytę w naszym województwie. W spotkaniach w Połańcu oraz Staszowie głowie państwa towarzyszyli wojewoda Agata Wojtyśzek oraz wicewojewoda Andrzej Bętkowski. Prezydent najpierw odwiedził Elektrownię Połaniec, gdzie spotkał się z pracownikami i zarządem. Podkreślił, że dzięki przejęciu elektrowni przez Grupę Enea, należącą do Skarbu Państwa, poprawiło się bezpieczeństwo energetyczne kraju. Spotkał się także z mieszkańcami Staszowa. Zwrócił uwagę na potencjał województwa świętokrzyskiego. – *Kończymy z podziałem naszego kraju na Polskę A i B. Ziemia świętokrzyska to absolutnie Polska A. Z podniesioną głową mogę powiedzieć, że rząd przywraca Polsce jej zasoby i zdolności, korzysta z naszych własnych możliwości* – mówił Andrzej Duda na staszowskim rynku.



„Rodzina 500+”: rok programu

Wojewoda Agata Wojtyszek podsumowała rok działania rządowego programu „Rodzina 500+” w województwie świętokrzyskim. Specjalną konferencję prasową z udziałem parlamentarzystów zorganizowano w urzędzie wojewódzkim.

Program „Rodzina 500+” jest pierwszym po 1989 r. kompleksowym narzędziem wsparcia rodzin. Traktuje on politykę rodzinną jako inwestycję. Jest dowodem solidaryzmu z polskimi rodzinami, przejawem troski o dobro polskich dzieci i determinacji przełamania kryzysu demograficznego. Program ruszył 1 kwietnia 2016 roku w całej Polsce. Realizuje trzy podstawowe, zakładane przez rząd, cele: wzrost liczby urodzeń, redukcja ubóstwa wśród polskich dzieci, inwestycja w rodziny.

W całej Polsce programem „Rodzina 500+” jest objętych 55 proc. wszystkich dzieci do 18 lat. Na wsi odsetek ten wynosi 63 proc. Z danych GUS wynika, że od stycznia do grudnia 2016 r. urodziło się o 12,9 tys. dzieci więcej niż w tym samym okresie w 2015 r. Co ważne, ubiegłoroczny wzrost wynika głównie z dobrych danych za listopad i grudzień 2016 r. (czyli już 9 miesięcy po uchwaleniu ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci). Poprzednio tak duży wzrost urodzeń w porównaniu z rokiem poprzednim miał miejsce w roku 2008. W styczniu 2017 urodziło się 35 tys. dzieci. Jest to o 4,2 tys. więcej niż rok temu. Zjawisko to może być symptomem wzrostu liczby urodzeń. Wskazuje, że Program „Rodzina 500+” wpływa na odwrócenie negatywnego trendu demograficznego.

Do czasu wprowadzenia programu to dzieci w Polsce były najbardziej narażone na biedę. Raport „Przewidywane skutki społeczne 500+: ubóstwo i rynek pracy” polskiego oddziału Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu wskazuje, że przed wprowadzeniem Programu „Rodzina 500+” aż 11,9% polskich dzieci znajdowało się w sytuacji skrajnego ubóstwa. Po wprowadzeniu programu w tej grupie pozostanie jedynie 0,7% polskich dzieci, co oznaczałoby spadek o 11,2 pkt. proc. i zmniejszenie grupy dzieci żyjących w skrajnym ubóstwie aż o 94%. Świadczenie wychowawcze zapewnia dodatkowe 6 tys. zł rocznie na wychowanie dziecka, co pozwala na pokrycie ponad 60% kosztów jego utrzymania. To spory zastrzyk gotówki, który redukuje oba-

wy o przyszłość ekonomiczną, a tym samym zachęca do powiększania rodziny. Warto także podkreślać inne efekty „Rodziny 500+”: przywracanie rodzinom, zwłaszcza wielodzietnym, poczucia godności i wartości, zmniejszenie liczby rodzin korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, usamodzielnienie się rodzin, zauważalny wzrost konsumpcji wpływający na polską gospodarkę, częstsze korzystanie z dóbr i usług.

Jeśli chodzi o województwo świętokrzyskie, to w programie uczestniczy 84,6 tys. rodzin, gdzie objętych świadczeniami jest 128 tys. dzieci. Wg danych na koniec stycznia br. w naszym regionie do rodzin trafiło 701,4 mln zł. Na 2017 rok w budżecie wojewody zabezpieczono na realizację programu 730 mln zł, co pozwoli na kompleksowe finansowanie wypłaty świadczeń. W tym roku nowe wnioski złożyło 2794 rodzin, główną przyczyną są narodziny drugiego dziecka. Dzięki programowi w naszym regionie spadła liczba dożywianych dzieci oraz wydawanych świadczeń rzeczowych.

Polska polityka prorodzinna pozytywnie wyróżnia się na tle krajów UE, gdzie średnia kwota ulg na dzieci i świadczeń rodzinnych wynosi ok. 9,8 tys. zł rocznie, w Polsce to 8,2 tys. zł. Zostaliśmy docenieni w Europie - rząd RP otrzymał nagrodę Europejskiej Konfederacji Dużych Rodzin w uznaniu za wybitne osiągnięcia w zakresie polityki prorodzinnej, w szczególności za realizację programu „Rodzina 500+”.



Pisanki w polskiej tradycji

Pisanki to ważny symbol Wielkanocy, a zwyczaj barwienia jaj jest bardzo dawny. Jajka święcimy, wraz z innymi pokarmami, w Wielką Sobotę, a podczas wielkanocnego śniadania dzielimy się nimi z bliskimi, składając sobie świąteczne życzenia. Jajko jest uznawane za symbol życia oraz siły broniącej przed wszelkim złem. W ludowej tradycji przypisywano mu także moc oczyszczającą, która wzmaga się przez kościelne poświęcenie.

Wielkanocne pisanki służyły niegdyś także innym celom, o czym wspomniał Zygmunt Głogier, przytaczając kronikę Wincentego Kadłubka: „Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanymi jajkami. Wyrażenie to Kadłubka jest ciekawe, dowodzi bowiem, że nie tylko zwyczaj malowania jaj wielkanocnych był już w wieku XIII powszechny w Polsce, ale i zabawa z nimi, zwana dziś *na wybitki*, w *bitki*, w której dwaj przeciwnicy uderzają swoje pisanki jedna o drugą, a który stłucze jajko przeciwnika, wygrywa takowe”. „Po południu młodzież wyrusza na tłuczenie jaj. Ty trzymasz pisankę w garści, twój sąsiad podobnie. Stukacie jajkami o siebie. Oba pękają - partia nie rozegrana, jedno pęknie - zwycięzca zabiera uszkodzoną pisankę i czeka na rewanż. Szczęśliwiec, któremu trafi się jajko o szczególnie mocnej skorupie, przyniesie nieraz do domu cały kosz pisanek” – opisywała ten zwyczaj Zofia Kossak w „Roku polskim”. Inna

młodego” – wyjaśniała Kazimiera Zawistowicz. Kolor brunatny pozyskiwano z dębowej kory lub bazylii, pomarańczowy – z krokusa, zielony także z liści pokrzywy, zaś czarny – z kory olchy, młodych liści klonu, łupin orzecha włoskiego czy owoców czarnego bzu. Nota bene gotowanie jajek w łupinach cebuli, by nadać im ładny brązowy odcień, jest metodą nadal popularną i często stosowaną nie tylko na wsi.

„Jeżeli na jednostajnym, barwnym tle wyskrobany jest przy pomocy ostrego narzędzia jakiś deseń, to jajka takie zowią skrobankami lub rysowankami. Jajka zaś zdobione w różnokolorowy deseń przez pokrycie woskiem pewnych jego części, a następnie gotowane w barwnikach zowią pisankami, a taki sposób malowania – pisanie”. Samą czynność „pisania” objaśnił szczegółowo Włodzimierz Antoniewicz: „Białe, najczęściej gotowane, jaja kurze pociąga się specjalnym przyrządem, maczanym w roztopionym wosku, lekko liniami wzoru, mającego być białym i wrzuca się je do naczynia z ciepłą żółtą farbą. Skoro się już tło zabarwiło na żółto, rysuje się znów woskiem dalszą część ornamentu, która ma być w tym kolorze i wkłada się do czerwonego barwnika. Po zacerwienieniu się pół wolnych postępuje się jak poprzednio i wrzuca się jajko kolejno do farby niebieskiej albo zielonej (ze względu na jednaką siłę ciemnych odcieni) oraz czarnej, która najczęściej stanowi tło pisanki. Miejsce pokryte woskiem



ludowa zabawa polegała z kolei na toczeniu jaj po pochyłości gruntu. Zwyczajca także i w tym przypadku zabierał pisanki pokonanego rywala.

O tym, jak niegdyś na polskiej wsi przygotowywano wielkanocne jajka, dowiadujemy się z bogatej i wielce ciekawej literatury etnograficznej, publikowanej między innymi na łamach takich fachowych czasopism, jak „Wisła”, „Lud” czy „Ziemia”. Jaja ufarbowane na jeden kolor, bez ornamentów, nazywano - w zależności od regionu - malowankami, kraszankami, kraskami, ałunkami, byczkami. „Barwniki używane przez lud są zazwyczaj pochodzenia roślinnego: na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni lub w pączkach kwiatu knieci błotnej, kolor fioletowy otrzymują z listków kwiatu ciemnej malwy, zielony – z kotków osiki z ałunem, jemioli lub żyta



nie przyjmuje barwnika i tam pozostaje przeto w danym kolorze. Po wyschnięciu wkłada się je w garnku do gorącego pieca, żeby się wosk stopił i smaruje tłuszczem dla nadania połysku. Nieco odmiennie postępuje się wtedy, kiedy pisanka ma mieć tło białe z kolorowym deseniem. Wówczas kreśli się woskiem na zabarwionym jajku i macza się je w kwasie kapuścianym, barszczowym lub w serwatce, skutkiem czego rozpuszcza się niepokryty woskiem barwik i tło pozostaje białe”.

Do „pisania” jajek wielkanocnych służył przyrząd zwany „pisakiem”, „kostką” lub „kwaczykiem”. „Jest to narzędzie bardzo proste” – wyjaśniał Tadeusz Dowgird. „To patyczek długości palca wskazującego, u jednego końca rozłupany i tu usadzona metaliczna wążutka rureczka, umocowana nitką. Rureczkę tę najczęściej urządzają z końca sznurowadeł od trzewików lub

gorsetów i sznurówek, albo skuwają z odpowiednio cienkiej blaszki, niekiedy z miedzianych szelągów króla Jana Kazimierza, znanych w numizmatyce pod nazwą boratynek, a które w wielkiej ilości w kraju naszym są rozsypane. Mając tak urządzony pisak oraz воск roztopiony i maczając w nim pisak, tym ostatnim rysują dowolny deseń na skorupie jajka. Wosk spływający z pisaka kładzie się na skorupie jajka jednakowo grubą linią. Czem mniejsza jest średnica otworu w rurce pisaka, tem linia jest cieńszą”. Antoniewicz uzupełniał: „na Mazowszu zaś w gub. warszawskiej i gdzieniegdzie w Galicyi posługują się przy rysowaniu szpilką, a w pow. borszczowskim wystarczają dwie grube szczeciny oprawione w drewniany trzonek”.

Jeśli chodzi o sposoby zdobienia pisanek wielkanocnych, to praktycznie każdy region naszego kraju wypracował sobie własne wzory. Wśród nich spotykamy ornamenty geometryczne, motywy krzyża, słońca, fałiste linie, spirale, bardzo często stosowano elementy roślinne i zoomorficzne, które symbolizowały odradzające się na wiosnę życie. Swoją symbolikę miały też oczywiście barwy stosowane do ozdabiania jajek. „Deseń, jakie spotykamy, bywają zazwyczaj wykonywane dowolnie, z własnej głowy a nie z jakichkolwiek wzorów. Z form pojedynczych, prostych, wyrodził się powoli ornament złożony, tchnący bogactwem formy. Z rozkrojonego jabłka na połówki powstał deseń w *jabłuszką*, dzwonek polny dał *dzwoneczki*, sosna *so-senki* – podkreślał Franciszek Gawełek. „Ciekawa jest kwestia geograficznego rozmieszczenia ornamentów pisanek” – dodawał Włodzimierz Antoniewicz. „Południowe odznaczają się jaskrawymi barwami i wielką różnorodnością, lecz zarazem deseń są mniej skomplikowane i zmniejsza się ich różnorodność. Stopniowo pisanek tracą jaskrawość, deseń staje się rozmaitszy i zaczyna grać większą rolę niż kolory, które są coraz mniej liczne, wreszcie zjawiają się jajka pisane za pomocą szpilki, nie pisakiem, ale jeszcze o kilku odmiennych barwach. Dalej już tylko o dwóch kolorach i pisane szpilką, jeszcze dalej zaczynają pojawiać się skrobanki, które z początku zachowują wzór z najbliższych pisanek; następnie tylko skrobanki z nadzwyczaj bogatymi, mocno zawiłymi i delikatnymi deseniami, w których

stopniowo przy posuwaniu się na północ wzór staje się mniej dobry i coraz uboższy, a zaczynają występować jajka pstro malowane, z początku w małej odmianie, aż nareszcie nie spotykamy jaj przyozdobionych deseniami, lecz tylko pstro farbowane” – opisywał na łamach „Ziemi”.

Pisanki otaczane były wśród ludu wielkim szacunkiem, skorupy jajek najczęściej wrzucane były do ognia lub wody, gdyż wyrzucenie ich gdziekolwiek indziej byłoby wielkim grzechem. Pisankom przypisywano też cudowne właściwości, w niektórych regionach wierzono np., że woda pozostała z gotowania jajek jest lekarstwem na ból oczu. Świecone jajka często były także formą zwyczajnego okupu. Wykupowano się nimi bowiem od „dyngusowego” polewania wodą w wielkanocny poniedziałek.

Wśród wielu przytaczanych przez etnografów legend związanych z tradycją przygotowywania pisanek jest i taka: „Kiedy Pan Jezus niósł krzyż na Golgotę, spotkał człowieka niosącego na sprzedaż do Jeruzalem kurze jaja. Człowiek ów widząc, jak ciąży Chrystusowi krzyż na ramionach, zostawił koszyk z jajami w przydrożnym rowie, a sam pomógł Zbawicielowi dźwigać ciężar jego - tak zaszli aż na szczyt Golgoty. Skoro już Pan Jezus zawisł na krzyżu, przypomniał sobie czelczyną o swej kobierce, wraca więc na miejsce, gdzie ją położył. Przychodzi - patrzy, a w niej wszystkie jajka zmienione w pisanek. Nie zaniósł ich przeto na sprzedaż, lecz rozdał krewnym i znajomym, gdyż poznał, że ową przemianę sprawił Chrystus za uprzejmą pomoc. Odtąd to ludzie sporządzają malowanki”. Inne podanie głosi z kolei, „iż po zmartwychwstaniu Chrystusa, przyszła Maria Magdalena do Rzymu nauczać ewangelii i stanąwszy przed cesarzem Tyberiuszem dała mu jedną pisanekę, wołając: *Chrystus zmartwychwstał!*, a naśladując to chrześcijanie poczęli barwić jajka na Wielkanoc”.

Wykorzystano m.in.: W. Antoniewicz „Pisanek w Polsce” („Ziemia” 1913, nr 12), T. Dowgird „Pisanek” („Wiśła” 1890, T. 4), F. Gawełek „Palma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego” („Lud” 1911, T. 17), K. Zawistowicz „Wielkanocne wierzenia i obrzędy” („Wiedza i życie” 1933, nr 4).

[JK]



Inwestycje w regionie

W 2016 roku świętokrzyskie samorządy uzyskały dotacje z budżetu wojewody na remonty i inwestycje na drogach gminnych i powiatowych w łącznej kwocie blisko 97 milionów złotych.

Ze środków Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej otrzymano nieco ponad 38 milionów, a ze środków przeznaczonych na usuwanie skutków klęsk żywiołowych - ponad 58 milionów złotych. Pieniądze te pozwoliły na realizację 413 zadań oraz na remonty, przebudowę i budowę około 461 km dróg gminnych i powiatowych.

Budżet państwa dofinansował również drogi powiatowe ze środków subwencji ogólnej będących w dyspozycji Ministra Infrastruktury i Budownictwa w kwocie blisko 6,4 miliona złotych. Stanowi to niecałe 2% wykorzystanych środków rezerwy, która wynosiła ponad 335 milionów złotych.

Uzyskane w 2016 roku środki pozwoliły na realizację niemal wszystkich zgłaszanych przez samorządy projektów. Poza inwestycjami w drogi wojewoda przekazała kwotę 2,5 miliona złotych na zabezpieczenie wawozów lessowych i ponad 3 miliony złotych na zabezpieczenie osuwisk.

W roku 2017 Wojewoda Świętokrzyski dysponuje kwotą 56 milionów, w tym blisko 41 milionów złotych z Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej oraz 15 milionów złotych ze środków rezerwy na usuwanie skutków klęsk żywiołowych.

Dzięki tym środkom będzie możliwa realizacja co najmniej 114 zadań zgłaszanych przez jednostki samorządu terytorialnego. Uruchomione zostaną kolejne środki, które pozwolą na kontraktowanie dodatkowych projektów. Zapotrzebowanie zgłaszane przez samorządy naszego regionu na 2017 rok wynosi około 187 milionów złotych. Oddział Kielecki Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w ubiegłym roku zrealizował inwestycje na drogach krajowych łącznie na niemal 400 milionów złotych. Zdecydowana większość (ponad 95%) środków związana była z budową trasy ekspresowej S7.



Zatrzymane w kadrze



Busko-Zdrój, rok 1885: „zakład leczniczy” (tak podpisano fotografię) oraz grupa pozujących przed budynkiem sanatorium kuracjuszy. „Zdrój mineralny to nieoszacowany dar Boży. Do niego garną się tysiące cierpiących, by utracone zdrowie odzyskać. I słusznie. Doświadczenie

nauczyło nas, że zdroje mineralne pokonały już częstość wiele zastarzałych chorób, które długi czas wszelkim lekom się opierały” - pisał już ćwierć wieku przed wykonaniem tego zdjęcia buski lekarz zdrojowy dr Józef Dymnicki. Fotografia ze zbiorów Biblioteki Narodowej [JK]

„Mieszkanie Plus” w Sandomierzu

List intencyjny na budowę mieszkań w Sandomierzu w ramach rządowego programu „Mieszkanie Plus” podpisano w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Uroczystości przewodniczyła wojewoda Agata Wojtyszek, a pod listem podpisali się burmistrz Sandomierza Marek Bronkowski i członek zarządu BGK Nieruchomości S.A. Grzegorz Muszyński.

Sandomierz to kolejne miasto z naszego województwa, które dołączyło do programu. Łącznie w regionie może powstać ponad 450 mieszkań. – *Rozwój dostępnego cenowo budownictwa mieszkaniowego, opartego na zasadach rynkowych, to w naszym województwie absolutny priorytet* – podkreśliła Agata Wojtyszek.

Zdaniem wojewody, „Mieszkanie Plus” jest kolejnym po „Rodzinie 500 Plus” kompleksowym wsparciem dla polskich rodzin. Dzięki programowi młodzi ludzie będą mogli bezpiecznie planować swoją przyszłość – zarówno w obszarze rodzinnym, jak i zawodowym. Stąd aktywność urzędu wojewódzkiego w promowaniu programu w świętokrzyskich gminach. – *Cieszę się, że z tej znakomitej inicjatywy, jaką jest program „Mieszkanie Plus” skorzystają mieszkańcy regionu* – powiedziała Agata Wojtyszek. – *Dane statystyczne pokazują, jak istotnym problemem, koniecznym do szybkiej poprawy, jest rozwój budownictwa w Polsce, także w naszym*



województwie. Dlatego, jako wojewoda świętokrzyski, aktywnie włączyłam się w działania zmierzające do realizacji założeń programu - dodała.

Komercyjna część programu „Mieszkanie Plus”, realizowana przez BGK Nieruchomości, jest kierowana do osób o umiarkowanych, ale stabilnych dochodach i będzie stanowiła istotne wzmocnienie lokalnego rynku mieszkaniowego.

Policyjna kampania



Trwa kampania „Służąc niesiemy bezpieczeństwo”, którą przeprowadza Policja garnizonu świętokrzyskiego. W jej ramach ogłoszono ogólnopolski konkurs literacki „Służba jest dla mnie...” oraz wojewódzki konkurs dotyczący historii Policji, uruchomiono także projekt „Wirtualnie – Realnie”. Natomiast w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się pierwsza z cyklu debat pod hasłem „Reaguję – Nie kabluję”. Wszystko to w celu przybliżenia społeczeństwu m.in. roli Policji, specyfiki służby oraz kształtowania postaw społecznych jednoznacznie negujących przemoc i łamanie praw człowieka.

Takie debaty odbędą się we wszystkich powiatach naszego regionu. W spotkaniu w urzędzie wojewódzkim, oprócz uczniów kieleckich szkół, uczestniczyła Wojewoda Świętokrzyski Agata Wojtyszek, a także Komendant Wojewódzkiej Policji insp. Dariusz Augustyniak wraz z Komendantem Miejskiej Policji w Kielcach nadkom. Piotrem Zalewskim.

Świętokrzyscy policjanci zamierzają przede wszystkim uświadomić młodym ludziom, że np. zgłoszenie o krzywdzie dziejącej się drugiemu człowiekowi to nie jest, jak mawia młodzież: „kablowanie”. Uwrażliwiając, chcemy wzmocnić właściwe zachowania oraz podkreślać, że brak reakcji na naruszenia prawa to swoista akceptacja przestępczych zachowań, a obojętność, z którą mogą przejść obok miejsca zdarzenia, może również ich kiedyś spotkać. Na temat reagowania na przestępstwa młodzież rozmawiała z mł. insp. Gerardem Bahem pełnomocnikiem Komendanta Wojewódzkiego Policji ds. Ochrony Praw Człowieka.

W ramach kampanii Komenda Wojewódzka Policji przeprowadza dwa konkursy. Jeden z wiedzy o historii Policji dla funkcjonariuszy i pracowników cywilnych garnizonu świętokrzyskiego, a drugi literacki na esej „Służba jest dla mnie...” dla wszystkich policjantów. Kolejnym przedsięwzięciem jest projekt pod hasłem „Wirtualnie – Realnie”. W jego ramach będzie można porozmawiać - w trakcie internetowego czatu - z komendantem wojewódzkim, miejskim lub powiatowym Policji. Szczegóły na stronie www.swietokrzyska.policja.gov.pl [opr. MT / KWP w Kielcach].

Ludzie naszego regionu

Jakub z Iłży (starszy)

Astronom i meteorolog, jeden z wybitnych profesorów Akademii Krakowskiej przełomu XV i XVI stulecia. Pochodził z rodziny mieszczańskiej, urodził się około roku 1470, a uniwersyteckie studia rozpoczął w roku 1489. Na krakowskiej uczelni nawiązał kontakty ze znanymi postaciami tamtego okresu, m.in. humanistycznym poetą Konradem Celtisem oraz Piotrem Tomickim, późniejszym biskupem krakowskim i podkanclerzym koronnym.

Na rozwój naukowych zainteresowań Jakuba z Iłży duży wpływ mieli uczeni, z którymi spotkał się podczas studiów: Jan Aesticampianus, Jan z Głogowa i Wojciech z Brudzewa. Po pięciu latach nauki uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Warto wyjaśnić, czym były owe „sztuki wyzwolone” będące podstawą średniowiecznego wykształcenia. Do „siedmiu umiejętności godnych człowieka wolnego” zaliczano: gramatykę, dialektykę, retorykę, geometrię, arytmetykę, astronomię i muzykę.

Kariera Jakuba z Iłży nabrała tempa: został docentem nieetatowym, a następnie docentem *de facultate* (czyli etatowym). Środki do życia czerpał wówczas także ze sprawowanego rektoratu szkoły parafialnej Wszystkich Świętych. W 1506 r. objął katedrę astrologii i szczególnie zainteresował się tą dziedziną wiedzy. Niebawem zaczął wydawać głośne „ludicia Cracoviensia”, które ukazywały się do 1517 r. i były rozpowszechniane w wielu krajach

środkowej Europy. Jakub z Iłży zajmował się ponadto stawianiem horoskopów wielu ówczesnym osobistościom.

Interesował się także zagadnieniami z zakresu klimatologii i meteorologii. Jedną z pierwszych prób opisanie tej tematyki było dzieło „Opusculum aurei tractatuli in Astrologicis de pluviis ventis ac de aliis variis aurae dispositionibus”, czyli „Złoty traktat astrologiczny o deszczach, wiatrach i innych zjawiskach

atmosferycznych”. Jakub z Iłży oparł się tu na własnych obserwacjach oraz zapiskach Wojciecha z Brudzewa. Jak podkreśla dr Sylwia Konarska-Zimnicka z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, praca ta, poza wykładnią wiedzy o ówczesnej meteorologii, jest świadectwem wysokiego poziomu nauk astronomiczno-astrologicznych na XVI-wiecznej krakowskiej uczelni.

Jakub z Iłży przystąpił również do studiów prawniczych i teologicznych, a tytuł doktora tych nauk uzyskał zapewne w 1514 r. Przez pewien czas pełnił także obowiązki dziekana Wydziału Sztuk Wyzwolonych. W hierarchii uniwersyteckiej i kościelnej doszedł do godności tzw. profesora królewskiego i kanonika kapituły św. Floriana. Często wyjeżdżał do Rzymu, zmarł w roku 1526 podczas powrotnej podróży z Wiecznego Miasta.

Ilustracja: karta tytułowa „Złotego traktatu astrologicznego...” z 1519 r. (egzemplarz ze zbiorów biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich / Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa). Wykorzystano m.in. biogramy z „Polskiego Słownika Biograficznego” tom X oraz „Świętokrzyskiego Słownika Biograficznego” (Kielce 2002). [JK]



Poznaj świętokrzyskie zakątki

Lipy św. Jacka

Z dominikańskim kościołem św. Jakuba, perłą wśród Zabytków Sandomierza, nierozzerwalnie wiążą się wiekowe lipy rosnące obok tej romańskiej świątyni. Jak głosi legenda, pierwsze drzewa posadził tu święty Jacek.

Zakup placu i budowę tu klasztoru dominikanów biskup Iwo miał powierzyć Jackowi Odrowążowi. Temu najbardziej spodobał się teren, leżący wśród sadów na południowo-wschodnim stoku wzgórza, a należący do niejakiego Konrada, skąpca i niedowiarka. Właściciel długo opierał się namowom św. Jacka i uparcie odmawiał sprzedaży. Aby ostatecznie zniechęcić zakonnik, Konrad postawił warunek – sprzeda ów plac w zamian za cud, który przekona go, że wyborem św. Jacka kierował sam Bóg. Jacek Odrowąż wzdłuż traktu zasadził lipy korzenie ich kierując ku górze. Na wiosnę drzewa wypuściły liście i zakwitły, a zdumiony Konrad oddał dominikanom plac nie żądając zapłaty.

Tak historię tą opisał znany regionalista Roman Kosela w swych „Legendach ziemi sandomierskiej”: „Kundrat (...) tak powiada: - Mężu świątobliwy, óczce duchowny! Graniczniki z lipkę już robisz, to ja ci tako powiem: zasadzi lipki i dookoła mojego osiedla, ale tak sadzi, iżby korzonki miasto gałęzi były, a do ziemi gałęzie miasto korzeni szły, a jeśli do odwieczera dnia dzisiejszego korzenie liśćmiem zaszumią, i jeśli pszczoły przy miodzie na ich kwiatuśkach zagrają - całe moje osiedle jest twoje, a jeśli nie - to trza ci będzie kopę kóp płacić! (...) Zaś świątobliwy mąż Jacek ukląkł na mokrej ziemi i modlił się, a co mu Bóg do duszy powiedział, to tylko Jemu i Jackowi było wiadomo. A gdy już Jacek skończył modlitwę, chwycił łopatę i doły kopał i lipki w nie sadził, a wszystkie korzonkami do góry. Skoro zaś lipkę ostatnią zasadził; wzdrachnęli się ludzie i dusze im ze strachu zadygotały i serca im gwałtownie zabiły, gdyż suche lipkę korzenie pukać zaczęły i liście wnet dały, a potem kwieciami się żółtozielonym pokryły i pszczelą robotą zagrały... Na cud taki wszystkich lud twarzami na ziemię legł i z grzechów swoich kajał się Bogu”.

Lipa uchodziła w średniowieczu za roślinę niezwykłą - jako drzewo miododajne i dobroczynne, niosące w swym słodkim zapachu ulgę i radość temu, kto miał szczęście znaleźć się w jego pobliżu. Świętemu Jackowi przypisuje się ponadto sprowadzenie do Polski orzechów włoskich, które w Sandomierzu wydają owoce niezwykłych rozmiarów i do dziś nazywane są nieodmiennie „jackami”.

Wykorzystano informacje ze strony www.sandomierz.dominikanie.pl oraz książki: R. Kosela „Sandomierka. Legendy ziemi sandomierskiej” (Poznań 1937), S. Makarewicz „Pod dominikański kościół i klasztor św. Jakuba Apostoła w Sandomierzu. Przewodnik” (Sandomierz 1979).

[JK]



Rubryki sprzed lat

Pisali w kwietniu

Entuzjastyczną recenzję książki „Sandomierskie – Góry Świętokrzyskie” zamieścił na pierwszej stronie ilustrowany miesięcznik świętokrzyski „Radostowa” z kwietnia 1938 r. „Znakomita książka Aleksandra Patkowskiego, którą pod powyższym tytułem ogłosiło w cyklu <<cudów Polski>> poznańskie wydawnictwo R. Wegnera jest przede wszystkim <<cudem>> sama w sobie” – czytamy. „Jak to w przedmowie podkreślił twórca gigantycznej koncepcji gospodarczej – Centralnego Okręgu Przemysłowego – p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, ukazuje się ona w chwili szczególnego zainteresowania polskiej opinii publicznej ziemiami leżącymi wokół widel Wisty i Sanu po to, aby ukazać oczom krzywdę wyrządzoną tej krainie przebogato wyposażonej w przyrodzone bogactwa i tradycje – krzywdę, którą co prędzej trzeba wynagrodzić”. Książka ta, napisana przez naszego słynnego krajoznawcę, jest do dziś cenioną pozycją w bibliotekach miłośników regionu.

W „Gazecie Kieleckiej” z 8 kwietnia 1928 r. znajdujemy artykuł „Najazd lotniczy na Kielce w roku 1938”. Ów futurystyczny tekst miał być, w zamiarze autora, pochwałą Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, której skuteczność miała ocalić wiele ludzkich istnień. Okazał się, niestety, proroczym. W skrócie: z Niemcami zostały zerwane stosunki dyplomatyczne, wojna wisi w powietrzu, nad miastem pojawiają się wrogie samoloty... „Szum w górze wzmógł się niespodziewanie. Zwarte stado samolotów zawróciło na sygnał, zatoczyło krąg, załopotało. Dreszcz przerażenia przypadł do ziemi. Groza powiała ulicami. (...) I runęły w dół niezliczone pociski. Trzaskliwe łoskoty padły na ulice i place. Rwały się bomby rozjaśniając nocną pomrokę. Już w gruzach leżał niedokończony kościół św. Krzyża. Z pięknego gmachu województwa, katedry, seminarium i całego szeregu sąsiednich domów pozostały tylko zgłiszczka”. Pisząc o roku 1938, redaktor niewiele pomylił się w swych rachubach. Nie mógł jednak w owym czasie przewidzieć, że opisywany przez niego dramat spotka tak wiele polskich miast.

Występ znanej śpiewaczki Bożeny Jarońskiej opisano w „Gazecie Kieleckiej” z kwietnia 1939 roku: „Prawdziwą ucztę artystyczną miała publiczność kielecka na koncercie zorganizowanym staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kielcach w sali marmurowej PW. i WF. w Kielcach”. Primadonnie towarzyszyli Aleksander Hernes (tenor) i Stefan Herman (skrzypce).

Koncert odbył się pod protektoratem Eugenii Dziadoszowej, małżonki ostatniego międzywojennego wojewody kieleckiego Władysława Dziadosza. „Po sukcesach osiągniętych w Niemczech p. Bożena Jarońska i p. Hernes czarowali nas swym śpiewem nagradzani frenetycznymi oklaskami zgromadzonej publiczności. Gra p. Stefana Hermana na skrzypcach wywołała entuzjazm na sali” – donosił dziennik.

Jak wiadomo, prapremiera „Pana Wołodyjowskiego” w reżyserii Jerzego Hoffmana miała miejsce w Kielcach. Miłośnikom filmu znany jest też fakt, że na jednym z ujęć, kręconych w Chęcinach, pojawia się całkiem współczesny samochód. Opisało to „Słowo Ludu” z 5 kwietnia 1969 r. w krótkim tekście „XVII-wieczny Star”. Przytoczymy go w całości: „Do naszego nowego superfilmu historycznego Pan Wołodyjowski wkraść się drobny kiks. Oto w jednej z końcowych sekwencji, na bardzo krótko i na odległym planie, ukazuje się jadąca ciężarówka. Podczas prapremiery filmu w kinie Romantica kielczanie bez trudu rozpoznali w plenerze kamienieckim swoje Chęciny, a niektórzy zauważyli również ów samochód. Szmerek rozległ się na widowni, a jeden z widzów półgłosem zauważył: Żeby to chociaż było wiadomo, że to nasz Star...”.

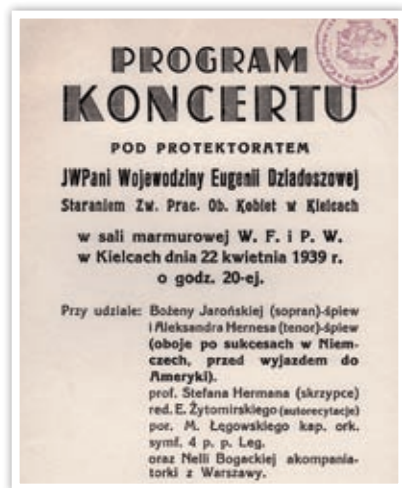
O sukcesach specjalistów z kieleckiej Pracowni Konserwacji Zabytków informował miesięcznik społeczno-kulturalny „Przemiany” z kwietnia 1976 r. Nasi konserwatorzy zasłynęli bowiem przy pracach przy zabytkach Kazimierza nad Wisłą. „Nierzadko w kieleckich PKZ-ach poszukuje dobrych fachowców kraj i zagranica. Ostatnio przybyło nam sławy dzięki pracom Pracowni Konserwacji Malarstwa prowadzonym pod kierunkiem mgr Henryka Wołujewicza w Kazimierzu Dolnym: konserwacja stalli w kaplicy Górskich przy farze św. Jana i św. Bartłomieja została zaliczona do

najwybitniejszych osiągnięć PKZ w Polsce w 1975 r.” – pisano z dumą w popularnym kieleckim czasopiśmie. „Duże walory artystyczne obiektu, stolarka pochodząca z I połowy XVII w., snycerka i malarstwo związane z ówczesną architekturą Kazimierza, kolorystyka polichromii i intarsji w drewnie, dyktowały celowość mozolnej i kosztownej konserwacji. Kielecka ekipa od połowy 1974 do końca 1975 r. wykonała z precyzją cały program rekonstrukcji i zabezpieczenia cennego zabytku” – donosiły „Przemiany”.

[JK]



Strona tytułowa książki A. Patkowskiego „Sandomierskie – Góry Świętokrzyskie”.



Fragment programu koncertu Bożeny Jarońskiej (ze zbiorów Muzeum Historii Kielc).

ZYGZAKIEM

„Jaskółki dziś nisko latają, deszcz pewnie będzie” – to jedna z dawnych prognoz pogody wynikająca z obserwacji zachowań zwierząt, a do dziś jeszcze popularna. Więcej takich przypadków, jak to nazwano „oznak powietrza na ludziach i zwierzętach”, przytacza „Kalendarz Gospodarski Galicyjski na Rok Pański 1837”.

„Kiedy nietoperze wieczorem gęsto latają, albo kiedy komary na powietrzu po zachodzie słońca skakając igrają; kiedy zielone wodne żabki mocno pod wieczór rzegotają, to można sobie w następującym dniu piękną pogodę rokować. Kiedy skowronek, gdy się w górę wznosi, głośno śpiewa; gdy wróble wesoło krzyczą; kiedy jaskółki wysoko latają; kiedy ryba, tak nazwana miecznik, wodę w naczyniu szklanym, w którym zawarta jest, czystą zostawia; kiedy robacy, tak nazwane krówki, przy drogach mocno latają, to z tego się okazuje, że piękna pogoda trwać będzie, albo jeżeli stała jest, to niedługo koniec weźmie” – czytamy w tym wielce ciekawym tekście.

Jako oznaki nadchodzącego deszczu uważane były, według autorów kalendarza, sytuacje, „kiedy się koty myją, kiedy się konie trą, albo z zadartymi w górę głowami na powietrzu pryskają; gdy osły mocno krzyczą i skaczą, kiedy świny mocno ziemię ryją”. Deszczu można było się także spodziewać, „kiedy kury nie w swoim czasie i bez żadnego powodu mocno pieją; gęsi, pawy, sowy, kaczki mocno krzyczą, kruki zaś mocniej jak zawsze, i po drzewach się wieszają; kiedy kaczki po wodzie skrzydłami trzepią i często się nurzają; gdy jaskółki nisko przy ziemi latają”.

Gdy zaś podczas gorącego lata „ptactwo leśne pod drzewa się schrania, czółgające się zwierzęta szybko do swoich kryjówek pospieszają, to trzeba się wielkiej burzy z grzmotami, jako też i wielkiej ulewy spodziewać”. Oznaką zbliżającego się deszczu bywa także sytuacja, gdy „podczas pięknego powietrza pchły mocno kásają, albo kiedy robaki, tak nazwane dżdżownice, z ziemi wyłażą”.

Wiele można było dowiedzieć także z zachowań pajaków. „Za najpewniejszych przepowiadaczy odmian powietrza bywają pajaki, z których osobiście dwa gatunki znajdują się. Jedne są takowe, które okrągłą, na kształt koła tkają pajęczynę, inne zaś są takowe, które w kątach pomieszkania siatkowatą pajęczynę tkają. Gdy się dosyć takowych pajaków znajduje, jeżeli pilnie robią, jeżeli w nocy nowe siatki tkają, to oznacza piękną pogodę, która tem trwalsza będzie, im dłuższe tkane nitki bywają. Jeżeli zaś pierwszego gatunku pajaków mało się znajduje, i jeżeli te mało robią, to następuje odmienne powietrze, a jeżeli zaś wcale się nie znajduje, albo jeżeli wcale nic nie robią, to oznacza deszcz albo wiatr”.

Z naszych, ludzkich, zachowań też możemy co nieco przewidzieć: „Kiedy gorące powietrze człowieka w lecie osłabi, chociaż on swoich sił nie używa, to trzeba się grzmotów spodziewać. Kiedy uszkodzone członki, rwanie, lub ból jakowyś czują, to następuje odmiana powietrza i najczęściej bywa gorzej”.

Przepowiednie te chyba nie zawsze musiały się sprawdzać, gdyż autorzy kalendarza na wszelki wypadek woleli jednak zaznaczyć: „Na koniec potrzeba uczynić uwagę, że jak każde prawidło ma wyjątki, tak też i przyłączone tu postrzeżenia, bo chociaż po większej części się sprawdziły, nie są atoli nieochybne, lecz podpadają niepewności”.

[JK]

PRZEPISY KULINARNE

Bigos myśliwski (według Marii Ochrowicz-Monatowej). Jest to jedna z najdawniejszych prawdziwie polskich potraw. Najlepiej jest przyrządzać go po jakimś większym przyjęciu domowym, wtedy dadzą się zużytkować wszystkie resztki szynki, zwierzyny i drobiu, które znacznie smak bigosu podnoszą. Do bigosu bowiem można dawać wszelkie gatunki mięsa: pieczeń wołową, baraninę, pieczeń wieprzową, zwierzynę, drób, szynkę, kielbasę, a im więcej gatunków mięsa, tym jest bigos wykwintniejszy. Przygotować więc wszystkie resztki, jakie pozostały z przyjęcia, jeśli ich niema, to uduśić każde mięso osobno z korzeniami i włoszczyzną: kawałek wieprzowiny, baraniny, łopatki z zająca lub sarny. Ugotować trzy lub cztery kilo kapusty kiszzonej, wybierając aby była kwaśna, dodać do niej garść grzybów - gdy się ugotują, pokrajać je w paski, a smak dolać do kapusty. Zaprawić słoniną pokrajaną w kostkę i zasmażoną z dwiema cebulami i dwiema łyżkami mąki. Przygotowane mięso pokrajać w kostkę, również resztki szynki lub z braku teje kawałek ugotowanej wędzonki. 1/4 kg kielbasy skrajać w talarki, wymieszać razem z kapustą, dodać sos w którym się mięso dusiło, pieprzu, soli i cukru do smaku, niech się tak razem dusi jeszcze przez pół godziny; w końcu wlać szklankę madery, zagotować i postawić przykryty bigos w zimnym miejscu. Potem w miarę potrzeby odgrzewać i podawać.



Bigos litewski (według Lucyny Ćwierczakiewiczowej). Poszatkować dużą główkę kapusty, osolić dobrze, a następnie mocno z soli wycisnąć; usiekać dwie białe cebule i razem posolić, kwaśne jabłka pokrajać w kostkę, tak samo tłuste gotowane mięso wołowe, pieczeń i surową wieprzowinę; można, jeżeli jest, wkrajać zwierzynę pieczoną i następnie układać w rondlu w taki sposób: łyżka masła, kapusta, jabłka, wieprzowina, inne mięsa i znowu masło, kapusta, jabłka, ciągle w tym samym porządku. Tak ułożone zalewa się dobrym rosołem albo bulionem i zakrywszy dusi, przynajmniej ze dwie godziny, potrząsając często, żeby się nie przypaliło. Kiedy bigos już prawie gotowy, zaprawić go łyżką masła z łyżką mąki, wymieszać dobrze i wydać na stół. Na wydaniu włożyć można na wierzch trochę kielbasy gotowanej i pokrajanej w plasterki. Bigos taki może być odgrzewany, a wtedy nawet zyskuje na smaku.

Bigos hultajski. Ten jest najlepszy z pieczeni wołową. Wziąć kapusty kwaśnej, wycisnąć trochę z sosu, włożyć w rondel spory kawał świeżego wieprzowego sadła lub smalcu świeżego przesmażonego, na to kapustę i dolać tęgim rosołem lub bulionem. Włożyć kawał świeżej słoniny ze skórą, najlepiej przerosłej, niech się razem z kapustą ugotuje; przykryć i pod pokrywą dusić. Mięso, jakie jest w domu, najlepiej z pieczeni wołowej i ze zwierzyny, pokrajać ze skórą i wszystko to mieszać z kapustą, opieprzyć, zapalić smalcem z mąką zrumienioną i siekaną cebulą lub bez cebuli, jeśli jej kto nie lubi. Potem dusić jeszcze razem, póki się dobrze nie wysadzi i nie nabierze koloru ciemniejszego, mieszając ciągle, aby się nie przypaliło. Do takiego bigosu kładzie się także kielbasę, którą można albo pokrajać i dusić z kapustą albo usmażoną położyć osobno na wierzchu (T. Wiśniewski, „Kucharka polska miejska i wiejska”, 1879).